Nr. 513. Kraków, Środa 11 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. ra h. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Z Czerniowiec.

Wiedeń, 11 października.

»N. Fr. Presse« ogłasza następujący telegram swego korespondenta wojennego:

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.
— 9 października.

Powien żołnierz rosyjski, wzięty do niewoli w ostatnich walkach pod Babą Ludową, w następujący sposób opisuje życie i obecne stosunki w stolicy Bukowiny:

W mieście panuje zupełny spokój. Ludności, zamieszkującej centrum miasta, nie wyrządzono żadnej krzywdy, natomiast między ludnością mieszkającą na przedmieściach a żołnierzami rosyjskimi przychodzi często do starć, które jednak dotąd nie miały poważniejszego charakteru. Władze rosyjskie starają się wszelkiemi środkami **utrzymać w Czerniowcach spokój i porządek.** Po godzinie 7 wieczorem nikomu nie wolno przebywać na ulicy. Wieczorami miasto tonie w ciemnościach, mimo, że elektrownia funkcyonuje. Mieszkań, wychodzących na ulicę, oświetlać nie wolno. Tramwaj kursuje normalnie. Całe miasto zalane jest wprost kupcami rosyjskimi. — W mieszkaniach opuszczonych zakwaterowali się oficerowie i uchodźcy. Mieszkańcom wolno się między sobą komunikować, ale tylko w dzień.

Bardzo dotkliwie odczuwać się daje w mieście **brak chleba i mąki.** Kilogram mąki pszennej kosztuje 70 kopiejek, jedno jajo 6 kopiejek, za kilogram cukru musi się płacić jeden rubel. **Dla najuboższej ludności urządzono osobne dzielnice.**

Służbę bezpieczeństwa pełnią władze policyjne, które dawniej urzędowały w Królestwie Polskiem. Główne magazyny rosyjskie znajdują się na dworcu kolejowym i w ogrodzie Ludowym, oraz na łące Horeza.

Z licznych kawiarni otwarte są tylko kawiarnie »Habsburg« i »Kaiser«, które zazwyczaj są przepełnione. Ludność, mimo, że stosunki są znacznie bezpieczniejsze, niż za poprzednich inwazyj, nie wydala się z centrum miasta, tak, że nawet w najpogodniejsze dni piękny Ogród Ludowy świeci pustkami.

—————o—————

Trzydniowa bitwa o Kronsztad.

»Oesterreichische Morgenzeitung« donosi z frontu siedmiogrodzkiego za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

—, 10 października.

Bitwa o Kronsztad, zakończona stanowczem zwycięstwem wojsk sprzymierzonych, była trzydniowym, nadzwyczajnie zaciętym bojem, w którym świetne kierownictwo wojsk sprzymierzonych święciło tryumfy. Rumuni oddali Kronsztad dopiero po niesłychanie twardym oporze, wiedząc, co dla nich znaczy utrata tego centrum południowo-wschodniego Siedmiogrodu wśród obecnych warunków.

Przedewszystkiem mieli na uwadze zagrożenie linii kolejowej Kronsztad—Sinaia—Bukareszt, jedynej drogi, która służyła drugiej i trzeciej armii rumuńskiej do przywożenia materyałów wojennych i odwożenia rannych. Kolej z Csikszereda do przełęczy Grymes została poprzednio w czasie ewakuacyi tych okolic tak zniszczona przez wojska austryacko-węgierskie, że Rumuni nie mogli jej na czas naprawić.

Walki w Kronsztadzie miały następujące główne momenty: Gdy wojska nasze nadzwyczajnie szybko przeszły przez Las duchów, zderzyły się dnia 7 bm. na wschodnich wyjściach z lasu z oddziałami drugiej armii rumuńskiej, które usiłowały wstrzymać pochód wojsk sprzymierzonych. W ciągu dnia 7 bm. wywiązały się gwałtowne walki, podczas których sprzymierzeni wdarli się w główne stanowiska rumuńskie.

Rumuni wiedzieli, że jest to bitwa rozstrzygająca i za pomocą gwałtownych kontrataków chcieli osłabić nasze uderzenia. W nocy z dnia 7 na 8 bm. cofnęli się na wieniec gór, otaczających miasto. Rano dnia 8 bm. wojska sprzymierzone wyparły Rumunów z tych ostatnich stanowisk przed miastem i wkroczyły do Kronsztadu.

Walki uliczne trwały przez 24 godzin.

Następnie główny atak na drugą armię rumuńską nastąpił dnia 9 bm. W tych dniach sprzymierzeni od strony Törzburga i Szaszfermay urządzili podwójne osaczenie Rumunów. Nieprzyjaciel pod naciskiem cofnął ku południowemu wschodowi i południu wśród nieustannego pościgu.

Zdobycz wojenna była bardzo wielka. Cały materyał kołowy, nagromadzony przez Rumunów na drodze Kronsztad—Predeal, dochodzący do 800 pełnych wagonów, wpadł w nasze ręce. Dotąd zdobyliśmy 25 dział, jak się zdaje atoli, nieprzyjaciel podczas odwrotu przez przełęcz Temes pozostawił na bezdrożach jeszcze dużo materyału.

Na północy odbywa się odwrót Rumunów stosunkowo powolniej, ale austryacko-węgierskie wojska Arza posuwają się ciągle naprzód na całej linii od Kokel aż po dolinę górnego Marosu.

Stanowisko Ameryki.

Berlin, 11 października.

»Lok. Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

W mowie, wygłoszonej w Omaha, oświadczył prezydent W i l s o n, że Stany Zjednoczone byłyby gotowe do walki. Przyczyny tej walki musiałyby być atoli uzasadnione. Ameryka nie wzięła dotąd czynego udziału w wojnie nie dlatego, jakoby była w niej nie interesowana, lub jakoby nie zależało jej na wyniku tej wojny, tylko dlatego, że **rola, jaką Ameryka pragnęłaby w wojnie odegrać, byłaby zupełnie inną od roli odgrywanej zwykle przez państwa, prowadzące wojnę.** Jeżeli Ameryka będzie chciała rzucić na szalę swą siłę, musi wiedzieć, dlaczego to czyni. **Ameryka jest gotową do wojny, musi jednak czekać, aby się przekonać, czy i co zachodzi, aby warto było walczyć.**

—————o—————

Trzecie ultimatum do Grecyi.

Lugano, 11 października.

Jak donosi »Secolo« z Aten, prasa ateńska podała wiadomość, że **koalicya ma wystosować do Grecyi nowe, trzecie ultimatum.** Pomiędzy innemi koalicya ma za pomocą tego ultimatum **zażądać rozbrojenia urlopowanych rezerwistów.**

Wojenne okręty koalicyi zarzuciły kotwicę naprzeciw arsenału w Pireusie tuż obok okrętów greckich.

Oświadczenie króla greckiego.

Genewa, 11 października.

Przywódca greckiej partyi robotniczej, D r a k u l o s, uzyskał audyencyę u króla, wobec którego oświadczył, że król uprawia niebezpieczną politykę, którą może opłacić utratą tronu.

Król odpowiedział, że w razie gdyby na Grecyę miała spaść katastrofa, obojętną byłoby rzeczą, co się ma stać z tronem. Dalej oświadczył król pośrednio, że **wierzy w przewagę militarną Niemiec**

—————o—————

Przeciw blokadzie angielskiej.

Kopenhaga, 11 października.

»Daily News« donoszą z Waszyngtonu:

Rząd szwedzki zwrócił się do Waszyngtonu z zapytaniem, czy **rząd Stanów Zjednoczonych przyłączyłby się do wspólnego protestu państw neutralnych przeciw blokadzie angielskiej.** — Rząd Stanów odpowiedział na to zapytanie, że Ameryka trwa przy swej tradycyonalnej polityce, która zabrania jej zawierać z kimkolwiek sojusz przeciw obcemu mocarstwu.

—————o—————

Piekło nad Soczą.

Budapeszt, 11 października.

„Az Est" donosi z miejsca pobytu komendy brygady w Krasie pod datą 10 b. m.:

Od dzisiejszej nocy wszystkie nasze stanowiska nad wybrzeżem i na wyżynach Krasu znajdują się w ogniu ciężkich dział włoskich. Nowe dalekonośne działa francuskie obsypują granatami wsie, leżące daleko poza naszym frontem. To nowe granaty gazowe uczyniły z wyżyn Soczy niebywałe piekło. Kto wdycha żółte dymy, jest zgubiony.

Obok tych granatów padają pociski działowe wszelkiego rodzaju i kalibru. Po nieustannem bombardowaniu nocnem **ogień działowy w ciągu przedpołudnia wzmaga się aż do huraganu. Na mały odcinek naszego frontu obronnego padło przeszło 20.000 granatów.** Całe ładunki wagonowe pocisków przelatują w powietrzu.

Przez kwadrans nie można wcale odróżnić poszczególnych strzałów, gdyż ogień setek dział zlewa się w orkan. A potem następuje cisza i znowu zaczynają wyć pociski z innej strony. Stojący za nami oficer generalnego sztabu powiada: „Teraz my będziemy bębnić, Włosi widocznie ruszyli na północ, więc urządzimy kontratak".

Wieczorem znajdujemy się w wyższej komendzie. Pytamy przedewszystkiem: „Co to było z ogniem bębniącym?" Oficer miał słuszność. Włosi ruszyli do ataku i zostali odparci.

Po krótkiej przerwie mówił wymieniony oficer: „Ci, co tutaj walczą, to są święci. Wiemy wszyscy, o co walczymy. Za nami leży Tryest".

—————o—————

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin, 11 października.

Dzienniki tutejsze donoszą, że podróż niemieckiej wojennej łodzi podwodnej »U 53« ma **znaczenie ściśle wojskowe.** Znaczenie to tkwi w tem, **że łódź w czasie swej podróży zatopiła dwa angielskie okręty handlowe:** »Westpoint« i »Strathenge«. Promień działania łodzi podwodnych został zatem znacznie zwiększony.

Kongres socyalistyczny w Paryżu.

Rotterdam, 11 października.

Dnia 24 b. m. rozpoczną się w Paryżu, w pałacu burbońskim, obrady kongresu socyalistycznego, który pierwotnie miał się odbyć w Szwecyi. W kongresie tym wezmą udział przedstawiciele Francyi, Rosyi, Włoch, Belgii i Anglii. Przewodniczyć będzie Vandervelde. Na porządku dziennym stoją następujące punkty:

1) Wyjaśnienie przyczyn, dla których partye socyalistyczne reprezentowanych na kongresie państw popierają swoje rządy; 2) Ustalenie parlamentarnego programu na czas dalszego trwania wojny; 3) Zajęcie stanowiska wobec ewentualnego zawieszenia broni i rodzaju rokowań, jakie mogłyby być przeprowadzone; 4) Zastanowienie się nad sprawą międzyparlamentarnego programu dla przywrócenia pokoju; 5) Ustalenie manifestu do państw neutralnych i mocarstw centralnych.

Ostatnie telegramy podajemy na drugiej stronie dziennika.

Sprawy polskie w Paryżu.

Wychodzący w Petersburgu „Kuryer Nowy" podaje w korespondencyi z Paryża wiadomość o rosnącem we Francyi zainteresowaniu sprawą polską i akcyą podejmowaną w tym kierunku przez naszych rodaków nad Sekwaną. Oto co tam czytamy:

W liczbie odczytów, urządzanych obecnie w Paryżu podczas wojny, nie brak odczytów o Polsce. Mówi się o Polsce w różnych środowiskach katolickich, protestanckich, w Lidze praw człowieka, w merostwach Paryża i okolicy. Mówił niedawno p. Biénaimé, bardzo popularny w kolonii polskiej, mówił niedawno ze znacznem powodzeniem p. Gabryel Seailles, profesor Sorbony, mówił też niedawno w wielkiej sali ogrodników p. Lipkowski, którego odczyt rozrzucono następnie w wielu tysiącach egzemplarzy.

Odczyt p. Seailles, bardzo piękny pod względem formy, został wydany w miesięczniku „Ligi praw człowieka", która w tym samym zeszycie podała uchwałę swoją, zapadłą na posiedzeniu Komitetu naczelnego w lutym r. b., domagającą się bytu niepodległego dla Polski. Jedyna to do niedawna organizacya polityczna francuzka, która jasno i wyraźnie postawiła polityczne zagadnienia Polski w duchu polskich interesów. Na tem samem posiedzeniu zażądano od obecnych „delegatów polskich", pp. Motza, Lipkowskiego i Kozakiewicza, aby złożyli oświadczenie wsprawie stosunków polsko-żydowskich. Mianowicie poseł Maryusz Montet domagał się, aby z powodu antysemityzmu, szerzącego się rzekomo w Polsce, „delegaci" złożyli oświadczenie w duchu równouprawnienia. Delegaci zapewnili, że w wolnej Polsce wszyscy obywatele będą posiadali tesame prawa, wobec czego Liga wypowiedziała swoją uchwałę i poleciła p. Seaillesowi wystąpić z odczytem. Odczyt ten, urozmaicony śpiewem i deklamacyami, zgromadził bardzo znaczną liczbę słuchaczów.

Na uwagę zasługuje, że pomyślano i o mniej dojrzałej publiczności. P. Alicya Joueune, nauczycielka i wybitna działaczka socyalistyczna, poświęciła numer wydawanego przez siebie czasopisma dla dzieci p. t. „Notre Journal" Polsce i sprawie polskiej. Zeszyt miał olbrzymie powodzenie. Rozeszło się go przeszło 5000 egzemplarzy.

Również i „Polonia" podjęła szereg wydawnictw polskich. Na pierwsze poszedł odczyt prof. W. Gasztowta, wygłoszony przed rokiem w „Szkole nauk społecznych", w którym zasłużony tłumacz wieszczów polskich zamknął całość dziejów niepodległej Polski. W szeregu innych zapowiada „Polonia" także wydanie ankiety w sprawie polskiej.

Na ostatek wiadomość pomyślna. Akademia nauk ścisłych przyznała nagrodę w ilości 2000 fr. pani Józefie Joteyko, wykładającej w „Collège de France", za pracę ścisłą „O metodzie Tylora". Uczenica pani Joteyko, panna Marya Grzegorzewska, otrzymała tytuł doktora pedagogii, a pracę jej, odnoszącą się do badań uczucia estetycznego u dzieci, popartą tysiącem dyagnoz, wydrukował „Bulletin de l'Institut général psychologique".

Sprawy żywnościowe w Niemczech.

Po polityce zewnętrznej przyszła kolej w prasie i zapewne w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego na sprawy domowe, dotyczące wewnętrznej polityki, zwłaszcza zaś zarządzeń, dotyczących zaopatrzenia ludności w żywność i odpowiedniego jej rozdziału. Sprawa organizacyi dostawy żywności jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Dla jej uregulowania stworzono nowy urząd Rzeszy, powierzając go dyktatorowi żywnościowemu von Batockiemu. Jak za wszystkie urzędy Rzeszy, kanclerz państwa jest osobiście odpowiedzialny za czynności tego nowego urzędu. Do rekryminacyj, wytoczonych przeciw kanclerzowi państwa z powodu zagranicznej polityki przyłącza się tedy filipika z powodu polityki żywnościowej.

W »Berliner Tageblacie« wytoczył tę sprawę polityczny redaktor pisma, dr Paul Michaelis, pod tytułem: »Ideał i rzeczywistość«. Tytuł powinienby brzmieć jednak właściwie: »Rzeczywistość a... papier«. Powód do artykułu dał memoryał rządu o zarządzeniach gospodarczych, wydanych skutkiem wojny. Na 238 stronach dużego tomu wykłada rząd, popierając wykład swój 375 stronami załączników, jak to znakomicie udało się ogarnąć zarządzeniami wszystkie dziedziny gospodarczego życia społeczeństwa. Memoryał stwierdza w wyniku ostatecznym, że udało się skutecznie zapobiedz nieprzyjacielskim planom wygłodzenia Niemiec. Obecnie zwieziono już pomyślne plony żniw 1916 r. — powiada sprawozdanie dosłownie — zabezpieczają zaopatrzenie Niemiec w środki do życia, zwłaszcza zaś w paszę i przypieczętowują tem samem upadek nieprzyjacielskich planów. Poczem następuje wyłuszczenie, ile pieczołowitości poświęciły odnośne władze Rzeszy i państw związkowych, dla pomyślnego przeprowadzenia żniw. Po odliczeniu ilości, niezbędnej dla utrzymania producenta, poczyni się zarządzenia dla dokonania sprawiedliwego rozdziału plonów nowego żniwa. W ten sposób — zapewnia memoryał — osiągnie się nietylko dostateczne zaopatrzenie na obecny rok gospodarczy, lecz także zyska się rezerwy środków żywności na rok przyszły. Kończy memoryał wezwaniem ludności do współdziałania z urzędem żywnościowym Rzeszy, celem umożliwienia narodowi przetrzymania trudnych chwil wojny.

Słowem, memoryał cały przesycony jest nastrojem samozadowolenia, wobec którego mimowoli opozycya wszelka powinna zamilknąć wstydliwie. Jeśli się przypomni jeszcze — powiada dr Michaelis — słowa Batockiego w maju br., że istotne trudności w zaopatrzeniu ludności w żywność, a raczej, w rozdziale tej żywności, usunie się do początku żniw najbliższych, przyszłoby się do wniosku, że co najmniej od końca sierpnia wszystko jest już w najzupełniejszym porządku. Jakże się przedstawia r z e c z y w i s t o ś ć wobec tych papierowych zapewnień?

Pod jednym względem — powiada dr Michaelis — nie można odmówić kołom urzędowym, jeśli o sprawy żywnościowe idzie, pewnego rodzaju szerokiego ujmowania sprawy. Pod względem w y z n a c z a n i a c e n. Dawniej otrzymywał rolnik za centnar ziemniaków 1'5 do 2'5 marki, za młode ziemniaki nieco więcej. Teraz w czasie wojny chętnie nadłożonoby nieco ceny. Dałoby się mówić o cenie 5 marek za młode ziemniaki. Panowie na fotelach klubowych zadekretowali jednak cenę 10 marek. Rolnik uśmiecha się, lub potrząsa głową. Lecz zysk chowa naturalnie do kieszeni, dlaczegoby nie! Nazywa się to uprawianiem »szeroko założonej polityki cen«.

Ze śliwkami — wywodzi dalej dr Michaelis — było zupełnie taksamo. Dawniej płacono za centnar dwie, najwyżej trzy marki. Pięć marek w czasie wojny, zwłaszcza wobec nadzwyczajnie obfitego tegorocznego zbioru, byłoby najzupełniej dosyć. I tu jednak ustanawia się dla producenta »szeroką« cenę 10 marek. Jak konsument będzie mógł właściwie opłacić tak wysoką cenę, zdaje się dotyczących panów nie obchodzić zupełnie. Konsument został powoli tak dobrze wychowany, że o cenę teraz wogóle nie pyta. Zadowolony jest, jeśli wogóle towaru dostać może. Częstokroć nie może ich jednak dostać nawet za złoto i słowa przymilne. I tu ziemniaki i śliwki są dobrym przykładem. Nie potrzeba przypominać, że ziemniaków młodych było nadzwyczaj mało. Wojenny urząd żywnościowy pocieszał, że niema to nic wspólnego z zaopatrzeniem na zimę. Później miało już wszystko wypaść jak najlepiej. Teraz jest już październik i klęska braku ziemniaków daje się już napowrót we znaki. Ciągle panie berlińskie dowiadują się, że ziemniaki już wysprzedane, gdy zaś nareszcie uda się zdobyć kilka funtów, pokazuje się, że ich wprost jeść nie można. Racyę tygodniową ziemniaków musiano zniżyć z 9 na 7 funtów. Z i e m n i a k i z n i k ł y w p r o s t z o b i e g u. W październiku, właściwym miesiącu ziemniaków, nie można wprost pomyśleć, żeby ich wogóle nie było. Są one, nie dostają się tylko do wielkich miast. Konsument zwolna staje się więc tak podejrzliwy, że zaczyna posądzać, iż zachodzi tu sztuczne ukrywanie zapasów przez producentów, w celu podpędzenia cen towaru. Co prawda, posądzenie to jest bezpodstawne — powiada dr Michaelis — gdyż p. Batocki oświadczył wyraźnie, że tym razem ceny ziemniaków żadną miarą nie mogą być podniesione. Ale konsument niestety nie wierzy już zapewnieniom urzędowym.

Co do ś l i w e k, są dalsze wywody, te zniknęły istotnie. G d z i e s i ę p o d z i a ł y, nie wiadomo dokładnie. W każdym razie dostać ich nie można. Być może, nie posłużył im chwiejny kurs rządowy. Z początku wolno je było sprzedawać swobodnie, co prawda za niezwykle wysoką cenę 25 fenigów za funt. Później w ciągu jednej nocy zajęto je, by je następnie zwolnić od zajęcia z powrotem. Zdaje się, że przytem sam urząd żywnościowy nie wiedział, czego chce. Albowiem jeszcze 29-go września oświadczył, że niemożliwe jest rychłe zniesienie zajęcia śliwek i jabłek. Z tą wiadomością zasmucającą poszli ludzie spać dnia 29 września, by, obudziwszy się dnia 30 września, odczytać wiadomość, że cel zajęcia już osiągnięto i że skutkiem tego od 1 października znosi się zakaz swobodnej sprzedaży.

Doświadczenia z m l e k i e m nie były lepsze. W ciągu jednej nocy znikło mleko tak, że ledwo dla niemowląt i chorych dostać można było kilka kropel. Zapewniają, że szerokie rzesze ludności pozbawiono mleka, ponieważ przerabiają je na masło. Lecz masła dostać przecież można także tylko w minimalnej ilości najwyżej 60 do 90 gramów na tydzień. Także sery mają produkować w kraju, niezależnie od serów przywożonych zza granicy. Jeśli się jednak zapyta panie, czy rzeczywiście udaje im się kiedy dostać sera, choćby w najskromniejszej ilości, otrzyma się odpowiedź, że mimo największych wysiłków nie można dostać ani kawałeczka. Gdzież więc podziewa się mleko wraz z produktami mlecznemi? Na wiosnę zwalało się winę na brak paszy. Tymczasem przeszły już żniwa rekordowe pod względem paszy. Mleko i masło z n i k ł y jednak niemal bez śladu.

Z jajami — powiada Michaelis — było tak samo. W ciągu lata musiano się ograniczać, by nagromadzić zapasy na zimę. Teraz, gdy jesień puka już do drzwi, zadekretowano właśnie, że nawet jednego jaja nie można przeznaczyć na głowę tygodniowo. Można dostać zaledwie dwa jaja na trzy tygodnie. Dalej: gdy ograniczono konsumcyę cukru, oświadczono, że przynajmniej sacharyny używać można jako surogatu. Ta obiecanka pozostała do września. Poczem się dowiedziano, że jedna rodzina otrzymuje jeden proszek na miesiąc, mający rzekomo wartość słodową funta cukru. To ma wystarczyć na cały miesiąc. Nawiasem mówiąc, kosztuje to nieprawdopodobną wprost cenę 25 fenigów. Pewna dama, która była mylnego zdania, że conajmniej na każdą głowę w gospodarstwie domowem wypada jeden taki proszek, otrzymała odpowiedź: Gdyby gospodarstwo domowe pani składało się nawet z 12 osób, otrzyma pani tylko jeden pakiecik. Należy zważyć przytem, że surogat ten można było wyrabiać w nieograniczonej ilości. Tego jednak nie czynią. Dlaczego? Pytanie retoryczne...

Jeśli się do tego doliczy o g o n k i, w których wystawać trzeba godzinami całemi przed sklepem, marnując czas i pieniądze, niezliczoną ilość straconego czasu na rozdział wszelkiego rodzaju kart, nawet, gdy idzie o nabycie ścierki do podłogi, będzie się miało prawdziwy obraz porządków, panujących pod nowym urzędem w Rzeszy. W konkluzyi wzywa tedy redaktor polityczny »Berliner Tageblattu« do jawnego omówienia w parlamencie tych wszystkich spraw, by brakom i wadom jak najrychlej zaradzić. Zapomniał tylko dr Michaelis o jednej drobnostce: że trzebaby przedewszystkiem od podstaw zmienić system, by konsekwencye jego usunąć. Dopóki przy wszystkich zarządzeniach z góry będzie się brało w rachubę tylko interesa producenta i do niego będzie się chodziło po radę o wysokość cen maksymalnych, dopóty stale będą znikać towary z obiegu, by pojawić się w olbrzymich masach natychmiast, skoro tylko wymusi się podniesienie maksymalnej taryfy. W walce pomiędzy konsumentem a producentem ten pierwszy niestety przez odpowiedzialne czynniki zbyt mało był brany dotychczas w obronę.

Stopp.

Z Kalisza.

— 8 października.

(Nowe życie na gruzach. — Szkolnictwo. — Stowarzyszenia. — Stosunki ekonomiczne. — Zdrowotność. — Nowy organ miejscowy).

Wiązankę bardzo ciekawych wiadomości z Kalisza przyniósł »Dziennik Narodowy« piotrkowski w dłuższej korespondencyi, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

Miasto, którego los tak tragicznie związany jest z pierwszym okresem wojny, długo jeszcze przypominać będzie ludziom o fatalnych dniach sierpniowych 1914 roku, o bombardowaniu i pożarach. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że zewnętrzny wygląd zbombardowanego Kalisza nie uległ zmianie od jesieni 1914 roku. Powrotna fala ludności kaliskiej już w pierwszym okresie zabrała się do uprzątania gruzów i zwalisk. Praca ta trwa dotąd. Posunęłaby się tempem żywszem, gdyby zainicyowano jakąś akcyę wspólną, nie zaś, jak się to teraz dzieje, że każdy przystępuje do usuwania gruzów ze swej byłej posesyi. Dla takiej wspólnej akcyi należałoby stworzyć jakiś większy fundusz, o który w tych czasach jest bardzo ciężko. Szereg kamienic odbudowano już w Kaliszu. Celem stwierdzenia wysokości strat przeprowadzono dokładną rejestracyę, przyczem stwierdzono, że Towarzystwo kredytowe miejskie nie jest, jak to mylnie sądzono, zachwiane, ponieważ wartość placów ubezpieczonych całkowicie pokrywa szkody. Dowodem żywotności Towarzystwa kredytowego jest fakt, że obecnie wylosowywuje ono listy i rozpoczęło wydawanie pożyczek. Plan odbudowy Kalisza, wyróżniony na konkursie w Warszawie, doskonale uwzględnia charakter starożytny Kalisza, regulacyę ulic na wzór miast europejskich, oraz zabudowanie nowych dzielnic.

Niespodziewanie dobrze przedstawia się w Kaliszu sprawa szkolnictwa. Z początkiem roku szkolnego otwarte zostało nowe gimnazyum męskie. Na razie uruchomiono cztery klasy, mieszczące 200 uczniów. Kierownikiem szkoły jest pedagog poznański, p. Pacholski. Dawną szkołę handlową zamieniono na 8-klasowe gimnazyum realne: funkcyonuje sześć klas z liczbą 400 uczniów. Siły pedagogiczne sprowadzono częściowo z Krakowa, częściowo z Warszawy. Funkcyonują dwie szkoły średnie żeńskie: dawniej p. Motylewskiej, obecnie Poznanianki p. Świniarskiej, i szkoła pp. Janowskiej i Rudolińskiej. Obie szkoły liczą przeszło 400 uczenic. Stan szkolnictwa początkowego jest nader pocieszający. Zawdzięczyć to należy energicznej pracy delegacyi szkolnej, oraz zrozumieniu doniosłości oświaty przez ludność tutejszą. Niedaleką jest chwila, kiedy Kalisz będzie jednem z nielicznych, a bogdaj jedynem w Królestwie Polskiem miastem, którego wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczać będą do szkół. Kierownikami delegacyi szkolnej są: dyrektor Dziewulski i ławnik magistra

tu Karwaciński. Podkreślić należy, że rozwój szkolnictwa miejscowego ma dużo do zawdzięczenia radcy szkolnemu, Ślązakowi p. Rufinowi, który wykazuje dużo przychylności dla spraw szkolnych i jest przytem doskonałym pedagogiem. Ujemną stroną szkolnictwa jest niezupełnie zadawalający stan nauczycielstwa, zwłaszcza ludowego, które nie jest odpowiednio zorganizowane.

Życie korporacyjne jest opłakane. W pamiętnych dniach spłonęło wiele gmachów publicznych, między innemi: świeżo ufundowany gmach Stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan, gmach Klubu wioślarskiego; straż ogniowa straciła całe swoje umundurowanie. Gmach Towarzystwa muzycznego został poważnie uszkodzony. Koncerty odbywają się w sali, gdzie na suficie i na ścianach widać jeszcze ślady kul. Życie polityczne wypełnia przedewszystkiem walka »Ligi Państwowości Polskiej« z tutejszym oddziałem łódzko-endeckiego »Zjednoczenia Narodowego«. Wpływy »Ligi Panstwowości Polskiej« są tu bardzo poważne; uwydatnia się to ciągle. Obchód Trzeciego Maja dał tego dowód dobitny. Napotyka się w Kaliszu rzadko na ślady działalności »Centralnego Komitetu Narodowego«.

Zachowanie się władz jest na ogół poprawne. Systematyczne wybryki niektórych żandarmów zostały ostatnio ukrócone. Niewesoło przedstawia się sytuacya ludności niezamożnej. Jest też jej obecnie więcej, niż kiedykolwiek, mimo, że z 75.000 mieszkańców, których liczył w styczniu 1914, posiada Kalisz obecnie tylko 30.000. Większość udała się do miast sąsiednich, bliższych i dalszych, wielu też wyemigrowało na roboty do Prus. Pozostała ludność żyje z dnia na dzień. Wydatną pomoc niesie jej doskonale funkcyonująca Rada opiekuńcza — miejska i powiatowa, która chroni również ludność przed spekulantami żywnościowymi. Na czele Rady stoi prezes I. Towarzystwa Wzajemnego kredytu, p. Bulewski.

Z instytucyj finansowych i pożyczkowych czynne są: Pierwsze Towarzystwo Wzajemnego kredytu, Pierwsze Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, mimo, że straciło w pożarze gmach własny. Bardzo wydatnie pracuje II. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, oraz kooperatywa robotnicza »Ognisko«, pozostająca pod protektoratem światłego księdza obywatela dra Gostka.

Ziemiaństwo i chłopi mają się materyalnie dobrze. Urodzaje były tu dobre, z wyjątkiem ziemniaków, które nie dopisały. Odczuwać się daje w mieście dotkliwy brak lekarzy. Przed wojną miał ich Kalisz dwudziestu kilku, obecnie zaś zaledwie dwóch przejezdnych. Natomiast namnożyło się w mieście felczerów, którzy nie zawsze z powodzeniem zastępują lekarzy.

Drożyzna jest dość znaczna, nie może jednak iść w parze z Łodzią i Warszawą, a nawet z wielu pomniejszemi miastami, n. p. Zduńską Wolą, Sieradzem. Trudności komunikacyjne uniemożliwiają podjęcie prac oświatowych na szerszą skalę. Trudno jest sprowadzać prelegentów, jeździć i porozumiewać się z Warszawą. Czynną jest tu biblioteka imienia Mickiewicza i Towarzystwo kursów popołudniowych imienia Adama Asnyka.

Regularnie funkcyonująca poczta, oraz stały kontakt z Poznaniem sprawił, że na bruku kaliskim pisma poznańskie są dość poczytne, zwłaszcza, że od wybuchu wojny nie posiada Kalisz własnego pisma. Podejmowane w tym kierunku zabiegi odniosły skutek o tyle, że p. Antoni Radwan, syn redaktora b. »Gazety Kaliskiej«, uzyskał już koncesyę na wydawanie »Kaliszanina«. Nowe pismo ukaże się 20 b. m. Kierownictwo literackie obejmuje p. Jan Garlikowski, b. redaktor »Kuryera Łódzkiego«. Nad kierunkiem pisma czuwać będzie komitet redakcyjny.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(III dzień rozprawy).

Kraków, 11 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem jako świadka st. komisarza policyi dra Minasowicza, celem wyjaśnienia postępowania przy wydawaniu przez władze paszportów wewnętrznych i do podróży za granicę popisowym pospolitakom.

Dr Minasowicz wyjaśniał, że trzeba odróżnić paszporty do podróży wewnątrz Austryi i za granicę. Paszporty do podróżowania w obrębie monarchii otrzymywał każdy pospolitak bez względu na to, czy był zdolny do służby wojskowej czy nie. Starający się o taki paszport wewnętrzny dołączał do podania poświadczenie, otrzymywane w magistracie, z klauzulą, że nie zachodzi ze strony magistratu żadna przeszkoda pod względem wojskowym.

Paszporty zagraniczne wydaje dyrekcya policyi za zezwoleniem namiestnictwa w porozumieniu z komendą wojskową. Policya stwierdzała w takich wypadkach potrzebę wyjazdu. Takich paszportów zagranicznych legalnych wystawiła krakowska policya w czasie wojny około 200 dla osób, poniżej lat 50 i prowadzi ich dokładny wykaz; osobom powyżej lat 50 wystawia paszporty zagraniczne sama policya. Po paszporty petenci zgłaszali się osobiście.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał oskarżony Franciszek Szymakowski. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w licznych wypadkach wydawał pospolitakom oraz Rieserowi i Winzelbergowi, obok legitymacyi, karty przeglądowe i dowody ewidencyjne. Obwiniony podał szczegółowo sposób postępowania w wydziale wojskowym. Starał się przedstawić, że w większości wypadków działał legalnie.

Kapitan-audytor Żegarac: Do wydziału wojskowego przychodził cały Kazimierz, Chrzanów, Oświęcim, Wieliczka, Skawina i wszyscy »szwindlowali«! Jak pan mógł nic o nadużyciach nie wiedzieć?

Oskarżony: Nie wiedziałem, skąd przychodzili. Przeważnie pytali się o różne wyjaśnienia.

Na zapytanie adw. dra Ostrowskiego wyjaśnia oskarżony, iż w biurze wojskowem zdarzały się wypadki, że sama wojskowość z zakładów takich jak magazyny, szpitale dla koni itd. przysyłała w drodze urzędowej osoby wojskowe z żądaniem wydania wszystkich trzech kart wojskowych dla cywilnych mężczyzn, pozostających w służbie w tych zakładach (robotnicy, woźnice itd.), którzy mieli stawać przed komisyę poborową. Postępowanie to było zupełnie legalne. Również na dalsze pytanie dra Ostrowskiego wyjaśnia Szymakowski, że komisye asenterunkowe odsyłały często do magistratu pospolitaków, którzy mieli tylko jedną kartę wojskową, z żądaniem wydania im wszystkich trzech kart naraz. Fakta takie zdarzały się dosyć często.

Oskarżony Roman Pudek do winy się nie poczuwa i podaje szczegółowo zakres swoich czynności urzędowych w biurze wojskowem magistratu.

W dalszych zeznaniach przyznał się Pudek, że agenci z Kazimierza poinformowali się o jego stosunkach finansowych i chcieli za niego zapłacić weksel. Formularze legitymacyjne wydawał w dobrej wierze, nie wiedząc, że zostaną one sfałszowane. — Raz dostał od Urygi 20 K za to, że włożył na jego polecenie kilka ewidencyjnych kart do zbioru dokumentów wojskowych. Również od Riesera otrzymał raz większą sumę za kilka legitymacyi.

O godzinie 12'15 w południe rozprawę odroczono do jutra na 8½ rano.

Jako znawcę spraw asenterunkowych wezwano do rozprawy kap. Sikorę z komendy uzupełniającej w Krakowie.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

W dniu 6 października br. powziął Wydział krajowy następującą uchwałę:

Wydział krajowy przyznaje **nauczycielom publicznych szkół ludowych** z wyłączeniem szkół ludowych miasta Lwowa na rok szkolny 1916/17 **jednorazowy wojenny dodatek drożyźniany w stosunku do płac zasadniczych,** jakie pobierali bez dodatków w dniu 1 września 1916 według skali przyjętej przez Wysoki Sejm w uchwale z dnia 3 marca 1914 dla dodatku drożyźnianego, przyznanego za rok 1913, a mianowicie:

a) pobierającym do 1000 K włącznie 20 proc.,
b) pobierającym do 1400 K włącznie 15 proc.,
c) wszystkim innym 10 proc. płacy zasadniczej bez dodatków.

Nadto przyznaje Wydział krajowy gminie miasta Lwowa na ten sam cel dla nauczycieli miasta Lwowa jednorazową ryczałtową subwencyę w kwocie 120.000 koron, oraz **przeznacza jednorazowo kredyt 130.000 koron do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej na zapomogi nauczycielom, szczególnie na wsparcie zasługującym** (ewakuowanym).

Wypłata dodatku drożyźnianego następuje jednorazowo z góry.

Nie przyznaje się dodatku drożyźnianego:

1) nauczycielom znajdującym się na posadach w Królestwie Polskiem;

2) pełniącym służbę wojskową w randze gażystów.

Kronika.

Kraków, 11 października.

Mąka dla urzędników. Dzięki staraniem zarządu Ekonomicznego Związku urzędników i profesorów w Krakowie krakowska filia Wojennego Zakładu obrotu zbożem przydzieliła Związkowi pewien kontyngent mąki, który Związek rozsprzedaje swoim członkom.

O rozpoznanie zmarłych żołnierzy. Do magistratu m. Krakowa nadeszło 40 dalszych fotografij zmarłych zupełnie nieznanych żołnierzy i osób cywilnych, które pozostawały na usługach wojska. Fotografie te, oraz odnoszące się do nich opisy osób, są wystawione do przeglądu publicznego codziennie między godziną 9 a 10 rano w wydziale V a magistratu, drzwi nr 25.

Ceny pieczywa w Krakowie. Onegdaj zjawiła się — jak już donieśliśmy — w prezydyum miasta deputacya cechu piekarzy z prośbą o podwyższenie ceny pieczywa, ustalonej przed kilku dniami przez magistrat. Żądania swe motywowali piekarze drożyzną mąki, dowozu, zwiększonemi znacznie kosztami opału i drożyzną robotnika. Deputacyę przyjął wiceprezydent p. Rolle, który oświadczył, że sprawa ta nie należy do kompetencyi magistratu, jest to bowiem zakres działania namiestnictwa, do którego piekarze zwrócić się powinni. Piekarze wnieśli zatem do namiestnictwa podania, które poprze ustnie delegacya, wysłana w tym celu przez cech piekarzy do Białej. Na razie utrzymują piekarze dawne ceny pieczywa.

Kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej dla superarbitrowanych i inwalidów. Niebawem rozpoczną się kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej, urządzone staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N., wspólnie z Departamentem opieki N. K. N. Wpisywać się mogą superarbitrowani i inwalidzi, zarówno legioniści, jak i żołnierze polscy, służący w armii austryackiej. Wymaganą jest co najmniej ukończona V. klasa gimnazyalna; lekcye odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Studya są bezpłatne. Niezamożni słuchacze otrzymają pomoc w podręcznikach. Wszelkich wyjaśnień udziela Instytut ekonomiczny N. K. N. (Kraków, ulica Krowoderska l. 26) w godzinach od 10—12 w południe i od 5—6 wieczorem, gdzie też kierownik kursów przyjmuje osobiste zgłoszenia.

Eryk Schmedes, bohaterski tenor dworskiej opery wiedeńskiej, jeden z najpierwszych odtwórców dzieł Wagnera, znany z tryumfów w Bayreucie i wszystkich centrach muzycznych, wystąpi u nas dnia 22 bm. z jedynym koncertem. Na program tego wieczoru obrał znakomity artysta popisowe swe partye z „Walkiryi", „Śpiewaków Norymberskich", „Zygfryda" i „Lohengrina", w których zasłynął w świecie jako niezrównany mistrz interpretacyi. Oryginalnością występu Eryka Schmedesa są spopularyzowane przez artystę pieśni duńskie, które śpiewa on w rodzimym języku. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B.

Z niewoli rosyjskiej. P. Kazimierz Jaworski zawiadamia za naszem pośrednictwem swego ojca, p. Marcelego Jaworskiego, że od 6 czerwca b. r. znajduje się w niewoli rosyjskiej, jest zdrów, i zatrudniony w ziemskiej doświadczalnej stacyi rolniczej, oraz, że dotychczas nie otrzymał od rodziny żadnego listu, ani wiadomości, o które gorąco prosi. Adres jego: Jeniec wojenny Kazimierz Jaworski, stacya pocztowa Sinielnikowo Jekaterynosławskiej gub. Ziemskoje opytnoje pole. Rosya.

Kronika lwowska.

O finanse gminy lwowskiej. Onegdaj w magistracie lwowskim odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, na którem przewodniczący komisarz Grabowski zdał sprawę z pobytu swego w Wiedniu, gdzie czynił starania o poparcie żądań gminy w sprawie bezzwrotnej zaliczki na cele asanacyjne miasta, wyrażone w obszernym memoryale, przedłożonym niedawno władzom centralnym przez deputacyę Rady przybocznej. Radca Grabowski, jawiwszy się u ministrów skarbu i dla Galicyi, doznał przychylnego przyjęcia i jest uzasadniona nadzieja, że miasto uzyska w niedługim czasie znaczniejszą sumę. Z kolei dokonano wyborów członków deputacyi, która udać się ma dziś, t. j. we środę na audyencyę do namiestnictwa w sprawie pomocy finansowej dla miasta. W skład deputacyi weszli pp.: Fiedler, Rybicki, Sawczyński, Schleicher, Onyszkiewicz, Winiarz i Ohly.

Publiczne wyżywienie ludności we Lwowie. Lwowska kuchnia wojenna wydała w miesiącu wrześniu następującą ilość obiadów: Celem zupełnego, bezpłatnego udzielenia pomocy biednej ludności wydano 51.143 porcyj. Równocześnie podjęto nowe zarządzenia dla wprowadzenia w życie wydawania obiadu także dla pewnej liczby niezamożnych w centrum miasta. W kuchni wojennej na ulicy Senatorskiej wydano we wrześniu 12.202 obiadów za opłatą jednej korony.

Komendant miasta gen. Riml zamierza urządzić drugą tego rodzaju kuchnię, a obok tego wydawanie herbaty i zupy dla ludności najuboższej.

Rabunkowe kupno we Lwowie. Wykupywanie żywności rano uprawiane jest równie gorliwie przez przekupniów krakowskich jak lwowskich. Dwoje przekupniów lwowskich okazało nawet onegdaj w tym kierunku taką namiętność, że posunęli się aż do kupna przymusowego, co wykonane przez osobę prywatną graniczy z rabunkiem. Byli to niejaka Anna Michaluk i brat jej Paweł Koziar. Wyszli oni na rogatkę żółkiewską po zakupno mleka dla mleczarni, ale mleka nie znaleźli. Gdy jednak już mieli wracać do domu, nadjechała fura z zapasem mleka około 300 litrów, które wiózł chłopiec wiejski dla szpitala Czerwonego Krzyża.

Koziar zaproponował parobczakowi wykupno mleka. Gdy spotkał się z odmową, postanowił zdobyć mleko przemocą. Wsiadłszy więc na wóz wraz z Michalukową, odebrał chłopcu lejce, a podciąwszy konie pojechał ku miastu. Prośby i błagania parobczaka, że mleko nie jest jego własnością i że jest tylko posłańcem, nic nie pomogły. I tak zajechano pod mleczarnię na ul. Gliniańskiej, gdzie na mleko czekały już tłumy ludzi. Cały zapas mleka natychmiast rozsprzedano, chłopcu zaś zwrócono tylko pewną część pieniędzy. W sprawę wglądnęła policya, która po krótkiem śledztwie uwięziła Michalukową i Koziara.

Wielka kradzież z włamaniem we Lwowie. W nocy z 8 na 9 b. m. we Lwowie włamali się złodzieje do magazynu przy ulicy Śniadeckich i zrabowali 48 par męskich, czarnych, sznurowanych trzewików, 3 pary damskie, płaszcze gumowe męskie i t. d. łącznej wartości 3000 koron. Złoczyńcy zakradli się do sklepu drzwiami od podwórza, wyrwawszy skobel w zewnętrznych drzwiach, w wewnętrznych zaś wyrznęli kawał deski nożem.

Z Królestwa Polskiego.

Koniec białego pieczywa w Królestwie Polskiem. »Gazeta Polska« donosi z Kielc: Wypiek białego pieczywa został ostatecznie wzbroniony reskryptem komendy obwodowej w myśl rozporządzenia generalnej gubernii w Lublinie. Brak bułek zastąpiony będzie obfitszą powszedniością dobrego chleba, który piec będą dwie jeszcze, nowo powstałe piekarnie: Piekarnia współdzielcza przy Stowarzyszeniu »Społem«, która już gromadzi mąkę, i »Piekarnia wydziału aprowizacyjnego przy komitecie ratunkowym miasta Kielc« (Franciszka Józefa 16), gdzie można już od poniedziałku dostać chleba wcale smacznego po 1 koronie za bochenek.

Napad bandytów na dwór w Królestwie Polskiem. Pisma warszawskie donoszą: W Gostyńskiem, w odległości 7 wiorst od Płocka, na dwór p. Łysakowskiego napadło w nocy kilku uzbrojonych bandytów. Steroryzowawszy służbę i właściciela majątku, bandyci zażądali wskazania im skrytki z pieniędzmi i zabrali 40.000 rubli gotówki. Na wszczęty przez służbę hałas przybyli żandarmi, zarządzili pościg i w odległości kilku wiorst od miejsca napadu dopędzili bandytów. Wywiązała się strzelanina, przyczem dwaj bandyci zostali zabici. Znaleziono przy nich całą zrabowaną gotówkę. Ze ścigających nikt nie został poszwankowany.

Ze świata.

Jeszcze o Dudykiewiczu. A. Anczarowa w gazecie »Russkija Wiedomosti« (z 21 września) pisze o p. Dudykiewiczu, powtarzając znane już informacye o wyłudzaniu przez niego skarbowych funduszów pod pretekstem akcyi »moskalofilskiej« i dręczeniu wywiezionych z Galicyi dzieci »Rosyan galicyjskich«. Obecnie przybył dla rewizyi »Rady Rusi Przykarpackiej« rewident, generał Bryłkin. — P. Dudykiewicz w rozmowie z korespondentem gazety miejscowej (w Rostowie nad Donem) oświadczył, że w gruncie rzeczy p. Bryłkin przybył, aby go zrehabilitować wobec napaści na »Radę«; pisma — mówił on — nie zoryentowały się, że nie jest on (Dudykiewicz) wcale prawicowcem. Zrehabilitować »Radę« i Dudykiewicza trzeba teraz jakoby koniecznie, bo Galicya znowu przechodzi w ręce Rosyi i będą potrzebni wierni a pewni ludzie, to jest działacze »Rady Rusi Przykarpackiej«.

Syn bułgarskiego ministra wojny ranny. Jak donosi telegraficznie nasz korespondent, syn bułgarskiego ministra wojny Najdenowa, kapitan artyleryi, został ranny w jednej z walk w Dobrudży.

Zakaz oświetlania grobów na Zaduszki. Z Salcburga donoszą: Ze względu na wskazaną oszczędność z tłuszczami, urząd miejski zakazał w tym roku oświetlać groby w dzień Wszystkich Świętych i na Zaduszki.

Karlsbad dla dziennikarzy. Z Karlsbadu donoszą: Na jednem z ostatnich posiedzeń kolegium Rady miejskiej, członek kolegium, wydawca »Karlsbader Zeitung«, Feller, wystąpił z wnioskiem, domagającym się, aby po zakończeniu wojny urządzono kosztem funduszów miejskich »Dom dla prasy«, przeznaczony dla przybywających na kuracyę do Karlsbadu członków prasy monarchii i prasy zagranicznej. Wnioskodawca podniósł, że Karlsbad zawdzięcza swoją światową sławę, poza Towarzystwami lekarskiemi, w bardzo znacznej części poparciu prasy. Wybudowanie takiego domu byłoby uiszczeniem i spłaceniem części długu, jaki się prasie z tego tytułu należy. Wnioskodawca omówił też odrazu szczegóły projektu tej budowy.

Katastrofa kolejowa w Brandenburgii. »Kuryer Poznański« donosi: Poważne w skutkach nieszczęście kolejowe zdarzyło się w ubiegłą niedzielę o godzinie 4 nad ranem pomiędzy Landsbergiem a Santokiem (Zantoch) w Brandenburgii. Pociąg przejściowy zderzył się z pociągiem nadzwyczajnym, który stał przed przystankiem Jahnsfelde. Zabitych jest 12 podróżnych, przeważnie wojskowych, 4 ciężko a 11 lekko rannych. Na razie komunikacya odbywa się na jednym torze. Śledztwo wdrożono.

Zgon geografa niemieckiego. Dzienniki berlińskie donoszą o śmierci najwybitniejszego w obecnej dobie geografa niemieckiego, Emila Deckerta, profesora uniwersytetu we Frankfurcie. Deckert spędzał znaczną część życia na podróżach, zwłaszcza po Ameryce. Pozostawił po sobie wiele cennych dzieł geograficznych.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 11 b. m.: »Żabusia« Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek, dnia 12 b. m.: »Oj młody, młody!« Al. hr. Fredry (syna); występ gościnny p. J. Leszczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Środa: „Księżniczka czardasza".

Czwartek: „Ludwik XI", sztuka historyczna w 5 aktach K. Lavigne.

Zmarli:

Izabela z Suchodolskich Krzeczunowiczowa umarła dnia 7 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 75.

Śp. Izabela Krzeczunowiczowa osierociła dwóch synów, posłów sejmowych Aleksandra i Waleryana i córkę, zamężną za hr Mycielskim. Była siostrą Aleksandry Zaleskiej wdowy po ministrze, Edwardowej Podlewskiej wdowy po śp. Edwardzie. Antoniny Abrahamowiczowej żony radcy tajnego Dawida Abrahamowicza.

Telegramy z ostatniej chwili.

Wojna.

Rosya i Rumunia.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 11 października.

»Vossische Zeitung« w korespondencyi ze Sztokholmu donosi **o poważnych dysonansach pomiędzy Rosyą a Rumunią.** Szczegóły podała osoba, która w ubiegłym tygodniu przybyła z Bukaresztu.

Głos francuski o klęsce Rumunów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 11 października.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Frankfurtu:

Wedle wiadomości z Paryża, którą ogłasza »Frankfurter Zeitung«, prasa paryska stwierdza **zupełne niepowodzenie rumuńskiej wyprawy na Siedmiogród.**

Odciążenie Rumunii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 11 października.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« przynosi z Kopenhagi wiadomość, wedle której **Rosyanie mają podjąć nową ofenzywę, celem ulżenia Rumunom.**

Znany dziennikarz angielski, dr Dillon, stwierdza w »Daily Telegraph«, że **położenie Rumunii jest złe.**

Szkody w Kronsztadzie.

Budapeszt, 11 października.

»Az Est« donosi z Kronsztadu:

Największe szkody, jak się zdaje, poniosła tutejsza akcyjna rafinerya nafty, w której Rumuni wysadzili w powietrze kilka zbiorników. Pociski działowe uszkodziły silnie maszyny. Należy podnieść, że w tem przedsiębiorstwie znalazł silną inwestycyę kapitał francuski. Fabryka spodyum spłonęła doszczętnie. W fabryce cukru znalazły wojska austro-węgierskie jeszcze 40 do 50 wagonów cukru.

Straty rosyjskie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 11 października.

»Neue Freie Presse« donosi:

Z nad granicy rosyjskiej donosi »Acht-Uhr-Abendblatt«, że wedle wykazów centralnego urzędu sprawdzań w Kijowie, straty Rosyan od 1 września br. **wynoszą w rannych, zaginionych i zabitych 1,668.970. Straty w oficerach 80.213.**

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 11 października.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 10 bm.: Między jeziorem Prespa i Czerną żywa działalność artyleryi. **W łuku Czerny odparliśmy wszystkie nieprzyjacielskie ataki ogniem naszych dział, a miejscami także kontratakami.** W dolinie Moglenicy słaby ogień działowy. Z obu stron Wardaru spokój. U stóp Belasica Planina słaby ogień działowy. Na froncie Strumy potyczki patroli. Na wybrzeżu egejskiem żywa czynność krążowników. Na froncie rumuńskim wzdłuż Dunaju i w Dobrudży spokój. Na wybrzeżu morza Czarnego **5 rosyjskich okrętów wojennych ostrzeliwało port Iniada. Wzgórza Tatladczakoej były również ostrzeliwane przez nieprzyjacielską flotę.**

Ruch rewolucyjny w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 11 października.

»Temps« donosi: Pułk kawaleryi z Laryssy, który przyłączył się do ruchu salonickiego, odjechał do Salonik.

Aresztowania w Patras i Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 11 października.

Ag. Havasa donosi: **Rumuński konsul w Patras uwięziony został z powodu szpiegostwa** i umieszczony na francuskim okręcie. Także **metropolita w Salonikach Aquatangeles uwięziony został z powodu szpiegostwa.**

Atak lotniczy na Sztutgart.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Stutgart, 11 października.

(Dnia 10 bm.) Jak w porę doniesiono, nieprzyjacielski lotnik zjawił się wczoraj dwa razy nad Stutgartem o godz. 8.54 i 9.23 wieczorem i rzucił kilka bomb. Ani ludzie ani budynki nie zostały trafione.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 11 października.

Tutejsze pisma donoszą z Rotterdamu, że holenderska linia amerykańska otrzymała teraz od swego biura w Ameryce zawiadomienie o zatopieniu parowca »Blomersdyk«. Pisma podają, że według zawiadomienia telegraficznego dyrekcyi linii holendersko-amerykańskiej z Nowego Jorku, cała załoga okrętu »Blomersdyk« została uratowana, i wylądowała w Newport. Parowiec storpedowany został w niedzielę wieczorem o 3 mile od Nantuket. Wartość parowca szacują na 2 i pół miliona guldenów.

Podwyższenie premii asekuracyjnych.

Londyn, 11 października.

»Daily Tel.« dowiaduje się, że postanowiono **podwoić premie ubezpieczeniowe między Europą a Stanami Zjednoczonymi**, a ubezpieczenia dla podróży między Stanami Zjednoczonymi a Kanałem panamskim, La Plata i przylądkiem Dobrej Nadziei podwyższyć o 20 procent. **Gdy nadeszła wiadomość, że na wybrzeżu amerykańskiem 3 niemieckie łodzie podwodne działają, premie ubezpieczeniowe podniosły się jeszcze bardziej.**

Popłoch na giełdzie nowojorskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Frankfurt, 11 października.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Nowego Jorku, że na giełdzie tamtejszej powstał popłoch z powodu pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych.

O zwołanie parlamentu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 11 października.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Wczoraj partya chrześcijańsko-socyalna obradowała nad sprawą zwołania Rady państwa. Wszyscy mowcy podnosili, że **trzeba parlamentaryzmowi znowu utorować drogę, oczywiście przy zachowaniu pewnych rękojmi.**

Konferencye polityczne w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 października.

Główna komisya parlamentu zebrała się na nowo. Poufne konferencye odbywały się w obecności kanclerza Rzeszy i sekretarzy państwa: Helffericha, Jagowa, Capellego, Liska i Roederna. Przemawiali mowcy konserwatywni, socyal-demokratyczni, robotniczy, zastępcy wszystkich frakcyj, należących do głównej komisyi, i także kanclerz.

O mandat parlamentarny dla ks. Buelowa.

Berlin, 11 października.

»National Ztg.« donosi:

Są w toku rokowania, celem uzyskania mandatu do parlamentu niemieckiego dla ks. Buelowa. W jednym z okręgów pod Berlinem wszystkie **partye niemieckie zamierzają ofiarować ks. Buelowowi wspólnie kandydaturę.** Istnieje zamiar, by ks. Buelow wszedł do parlamentu jeszcze w obecnej przedłużonej kadencyi.

Wybuch na dworcu kolejowym w Kijowie.

Wiedeń, 11 października.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Kopenhagi:

Jak donosi »Russkij Wiestnik«, w tych dniach dworzec kolei w Kijowie był widownią **wielkiego wybuchu, który nastąpił w przejeżdżającym pociągu** amunicyjnym. Przeważna część pociągu wyleciała w powietrze. **Dworzec został częściowo zburzony.** Z osób, które bawiły w chwili katastrofy na dworcu, dużo poniosło śmierć, a jeszcze więcej jest rannych. Jest podejrzenie, że **wybuch był dziełem zamachu.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.